

07939

07939

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 50 groszy

№ 1.

Łowicz, 15 stycznia 1932 r.

Rok XXIII.

# ŁOWICZANIN

DWUTYGODNIK NARODOWY, SPOŁECZNO-POLIT. I GOSPODARCZY poświęcony sprawom ŁOWICZA, SOCHACZEWA I OKOLIC

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Centrala Wydawnicza: Kalisz, ul. Warszawska 14. Filja wydawnicza: Łowicz, ul. 11-go Listopada Nr 2, sklep p. Kozłowskiej.

Redaktorzy naczelni: J. Grabińska — maj. Osiek, pow. Łowicki, K. Gajewski — Kalisz.

## 25-letnia rocznica pierwszej Szkoły Handlowej w Łowiczu

Strajki w szkołach średnich w r. 1905 w Łowiczu, wywołane przez delegatów z Warszawy, zastały rodziców młodzieży zupełnie nieprzygotowanych. Rewolucja w Petersburgu zdezorientowała również i władze rosyjskie, które również nie wiedziały co czynić i jak się zachować wobec wybuchłych strajków. Niewielka część młodzieży polskiej, synowie i córki urzędników polaków, za namową i groźbą rodziców wróciła do szkoły rosyjskiej. Na ulicach miast między młodzieżą strajkującą i uczęszczającą do szkoły rosyjskiej rozpoczęły się bijatyki, które policja zmuszona była dość często likwidować. Młodzież strajkująca często była aresztowana i wsadzana do kozy, jednak przyznać należy, iż ze strony policji młodzież nigdy nie była bita pomimo stanu wojennego w kraju. Upadająca rewolucja w Rosji wpłynęła na zwiększenie się represji w Polsce; młodzież strajkująca częściej była aresztowana na ulicach, lecz policjant nie ważył się uderzyć młodzieńca. Gdy jednemu ze strajkujących podczas bijatyki, policjant rozerwał palto na połowę a z drugą zaś zdołał zbiedz, policjant został za tę niezręczność ukarany przez naczelnika powiatu a na reparację palta ten-że naczelnik powiatu przeznaczył 10 rubli. Czasy się zmieniły... W ciągu kilku tygodni cała strajkująca młodzież zorganizowana w komplety, gdzie rozpoczęło się nauczanie w języku polskim. Brak sił nauczycielskich dał się odczuć od samego początku, jednak zaradzić było temu trudno, gdyż pozwolenia na zakładanie szkół polskich jeszcze nie było. Komplety uczniowskie stałe były śledzone przez policję i żandarmerję i nauczanie musiało się odbywać coraz to w innym domu. Wykłady odbywały się w mieszkaniach pp. Cieśllickich, Jastrzębskiej, Rozenblumów, Starzyńskich, Bluhm — Kwiatkowskich, Markiewiczów i innych. W końcu sierpnia 1905 roku nadeszło z Petersburga zawiadomienie, że Ministerstwo Oświaty zgodziło się na zakładanie

prywatnych szkół średnich w języku wykładowym polskim. Pierwszym założycielem szkoły Polskiej w Łowiczu był p. Eugenjusz Zaleski, prezes T-wa Wzajemnego Kredytu w Łowiczu (obecnie Bank Ziemi Łowickiej).

Po otrzymaniu depechy z Petersburga o warunkach zakładania szkół polskich, p. Zaleski zwołał w Łowiczu zjazd członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu z powiatów: Łowickiego, Łęczyckiego, Sochaczewskiego, Gostynińskiego, Brzezińskiego i Kutnowskiego w celu założenia udziałowej Szkoły Polskiej w Łowiczu. Na tym zebraniu uchwalono wysokość udziału 100 rubli i wybrano Radę Opiekuńczą szkoły w osobach pp: Mieczysława Chądzyńskiego z Kutnowskiego, D-ra Stefana Zakrzewskiego z Gostynińskiego, Aleksandra Wyrzykowskiego, Karola Rybackiego, D-ra Szymona Karlsbada, Franciska Trawińskiego, Eugenjusza Zaleskiego i Justyna Cieśllickiego z Łowicza oraz Władysława Grabskiego i Adama Kączkowskiego z powiatu Łowickiego. Pierwsze zebranie Rady Opiekuńczej odbyło się w Łowiczu w dniu 25 Listopada 1905 roku, na którym na dyrektora szkoły zaproszono p. Janiszowskiego, inżyniera górnika. Lokal na szkołę wynajęto w domu SS-rów Zaborowskich przy stacji kolei Warsz. - Wiedeńskiej. Dobranie personelu nauczycielskiego było bardzo trudne ze względu na brak sił fachowych wogóle w kraju.

Nowe prądy w szkolnictwie wyrażające się w tem, że uczniowie nie powinni uczyć się w domu a tylko w szkole i na lekcji i niestawianie uczniom stopni, nie dały dobrych rezultatów. Uczniowie mieli dużo wolnego czasu, często przebywali na ulicach miasta i ekscesy z uczniami łamistrajkami miały miejsce stałe.

(D. c. n.)

F. T.



## Nowy Rok bieży...

I znów minął jeden rok. Rok, którego nikt nazwać szczęśliwym, w pojęciu ogólnym się nie odważy. Boć cóż on ludzkości dobrego przyniósł? Nic, ale złego wiele. Wzrastający kryzys, pogłębienie ogólnej biedy, wzrost mas bezrobotnych i głodnych. Upadek potęg gospodarczych. Wreszcie pod koniec roku wybuchła nowa wojna chińsko-japońska, której nawet rzekomo potężna Liga Narodów zahamować nie umie. Wojna, która grozi porządkowi pokojowemu na całym świecie.

Ale może dla Polski rok ten był szczęśliwszym?

Rzućmy okiem na ubiegły rok i zbadajmy co on dobrego i złego nam przyniósł, odrzucając osobiste zapatrywania i względy, starajmy się wszystkie sprawy omówić bezstronnie.

Na czoło zagadnień wysuwa się, jak wszędzie życie gospodarcze. Kryzys gospodarczy, który według zapewnień miał się w roku bieżącym przełamać i skończyć, pogłębiał się coraz bardziej i mocniej. Bezrobocie mimo sezonu letniego nie zmalało, bo w pełni sezonu było ćwierć miliona bezrobotnych, nie licząc częściowo tylko zatrudnionych ledwie sezon wiosenny minął, liczba bezrobotnych zaczęła się podnosić i systematycznie się podnosi, a na przednówku przekroczy liczbę bezrobotnych roku bieżącego. Wieści dochodzą nas coraz smutniejsze. Nowy rok dla wielu jest tragicznym, bo w tym dniu zostali pozbawieni pracy. Liczba ta całkiem pokaźna.

Środki zaradcze nie były przemyślane. Pracodawcy zarówno prywatni, jak i państwo poszło po linii najmniejszego oporu. Automatycznie zmniejszono urzędnikom pensje, powodując tem samem zmniejszanie siły nabywczej ludności, co odbiło się bardzo niekorzystnie na obiegu, pogłębiając kryzys. Ponieważ państwo zauważyło w budżecie luki, których obniżka pensji urzędniczych nie pokryła, poszukano dalszych środków przez uchwalenie nowych podatków, względnie podwyższenie już istniejących. Skutek był ten, że coraz mniej płatników jest w możności płacić podatki. Rozpoczyna się dość duża ilość upadłości. Zastosowano jeszcze redukcje personalne. Znowu bez planu, bez poważnego zastanowienia się, że biedę należy rozkładać równomiernie na wszystkich. Zwalnia się przeto jedynych żywicieli rodziny, pozostawiając na stanowiskach ludzi, którym na posadzie zupełnie nie zależy, którzy pracę traktują jako rozrywkę, względnie biuro, jako miejsce flirtu.

Zorganizowano wielki aparat pomocy bezrobotnym. Aparat, gdzie czynnik obywatelski prawie nic do powiedzenia niema, a dzięki temu społeczeństwo z tym komitetem traci łączność, nie darzy go odpowiednim zaufaniem i pomoc bezrobotnym nie dostaje oczekiwanych wyników.

Czy są plany walki z kryzysem w roku 1932? Może i są, ale o nich naród, społeczeństwo, obywatele, państwowcy nikt nic nie wie, być może, że jest

to tajemnicą biur ministerjalnych, ale to jest dość wątpliwe, bo naogół ministrowie lubią się pochwalić, gdy mają coś efektownego zrobić. Złośliwi zaś mówią, że jest tylko jedna osoba, która wie jak zwalczyć kryzys, tylko jeszcze nie jest pewna czy w Polsce kryzys ten naprawdę jest, bo ona go dotychczas nie odczuwa. Może to i prawda.

W życiu politycznym nie wiele się zmieniło, może pewni ludzie znudzili się i zostali zastąpieni przez innych, ale to nie jest wiele. Bo tak, jak w biurze, czy woźny zostanie zmieniony czy nie, reszta pozostaje bez zmiany.

Natomiast zagraniczna polityka zaczyna nas poważnie niepokoić. Nie wiemy jakie to przyczyny sprawiły, ale atmosfera robi się dla nas dość duszna. Czy to weźmiemy wystąpienia takiego senatora Boraha, zwanego u nas Boruchem, czy gwałty nad Polakami w Gdańsku hitlerowców, czy ogólny nastrój w Niemczech, to musimy stwierdzić, że ze strony polskiej nie widzimy dość stanowczego przeciwstawienia się i reakcji. Zagranica zaczyna coś na Polskę sarkać, zaczyna podsuwać myśli rewizjonistyczne, mające odebrać Polsce Pomorze, a my.. My ograniczamy się do dość papierowych protestów i to najczęściej w prasie opozycyjnej dość często konfiskowanej.

Wreszcie dużo nam szkodzi historyczny proces brzeski. Wykazuje on całą naszą zgniliznę. Wykazuje ile to ludzi za pieniądze zdradza swoją ideologię. Na szczęście, czem bardziej żydowską jest ta ideologia, tem więcej konfidentów ma w gronie swoich wyznawców, co drugi członek P. P. S. pozostaje na usługach policji. Ba, zarzuca się nawet redaktorowi jednemu z najwplywowszych dzienników socjalistycznych, że i on jest konfidentem. Wprawdzie zarzut jest trochę w dziwnych okolicznościach postawiony, ale jest zarzutem, którego odeprzeć jest dość trudno. Smutne to, ale tem smutniejsze, że na te nasze sprawy dość krytycznie spogląda zagranica i nawet nasi zagraniczni przyjaciele spoglądają na to wszystko z obrzydzeniem.

Wyroku jeszcze niema. Zapewne. Ale w procesie brzeskim wyrok jest rzeczą drugorzędną. Można z góry powiedzieć, że nikt w Polsce z wyroku zadowolony nie będzie. Dla jednych kara zbyt wielka, dla drugich zbyt mała, dla innych wprost nieprawdopodobna. Tak to zwykle bywa w procesach politycznych. Chodzi jednak o sam fakt prania publicznie brudów przyjaciół, którzy się chwilo-wo pogniewani rozeszli...

Oto w takich to warunkach wkraczamy w Nowy Rok 1932. Tradycja każe życzyć sobie na progu Nowego Roku wiele, wiele dobrych rzeczy.

Zbyt wiele życzyć, to lepiej wcale nie życzyć, bo zgóry wiadomo, że życzenia się nie spełnią, więc i ja Polakom i Polsce nie życzę wiele, ograniczając się do tego tylko, byśmy pamiętali

w roku, w który wchodzimy, że podstawą lepszej przyszłości gospodarczej narodu, że gwarancją ładu, porządku, możliwością pojednania się ogólnie - narodowego jest zastosowanie w stu procentach hasła: „Swój do swego po swojej“.

Z. Fedorowicz

\* \* \*  
Czytelniku!

Pismo nasze wkracza w nowy rok swego życia. Krótko żyjemy, a jednak żyjemy nawet w dobie tak ciężkiej, żyjemy i oddychamy całą pierśią, całą pierśią czysto polskiem powietrzem. Zaczęliśmy bardzo skromnie, jako miesięcznik. Trudności piętrzyły się przed nami wielkie. Olbrzymie kłody musieliśmy usuwać z pod nóg. Brakło często sił, ale myśl, że to robimy nie dla zysków, nie dla sławy, lecz dla sprawy dodawała nam bodźca. Ukazywaliśmy się nieregularnie, ale ciesząc się Waszym, Czytelnicy, zaufaniem rozwijaliśmy się systematycznie.

W roku, który żegnamy przeszliśmy na wydawnictwo dwutygodniowe, rozszerzając o 100% zasięg swego wpływu. Ostatnie miesiące coraz bardziej był nasz utrwalony. Dziś już z ufnością w rok 1932 wchodzimy, wierząc, że przy pomocy Czytelników, którzy nadal nas swoim zaufaniem, obdarzą rozwijać się będziemy pomyślnie.

W roku 1932 pracować będziemy również szczerze jak dotychczas, udoskonalać z dnia na dzień nasze pismo, starać się będziemy uczynić je coraz żywszem, coraz bardziej interesującym. Wprowadzamy już od 2 numeru styczniowego nowe dwa działy: „Z życia stolicy“, oraz „Wiadomości drobne, a ciekawe“, oraz wprowadzimy wkrótce przegląd prasy, jednocześnie postaramy się już w najbliższej przyszłości uzupełnić i rozszerzyć dział gospodarczy.

Pismo nasze w roku 1932 stanie się jednym z najlepiej postawionych pism w Polsce, najbardziej wszechstronnem, zupełnie od żadnych czynników niezależnym, a szczerze polskiem. Dewizą naszą jest bowiem:

„Polska dla Polaków!“.

Chcemy, byście nas, Czytelnicy, nadal obdarzali zaufaniem, byście z nami czynnie współpracowali, a obiecujemy Wam, że dążeniem naszym jest trafianie do Was każdego tygodnia, bez zwiększonych dla Was kosztów. Ten cel możemy osiągnąć tylko przy szczerzej pomocy naszych Czytelników.

Czytelnikom swoim przesyłamy szczerze życzenia „Szczęśliwego Nowego Roku“.

Redakcja

## ZAGADNIENIA KATOLICKIE

### Kościół i Państwo

Ostatni zatarg Watykanu z państwem włoskiem wzbudził żywsze zainteresowanie się społeczeństw stonsunkiem Kościoła do państwa i odwrotnie. Trzeba dążyć do zgłębienia tej sprawy, by współdziałanie Kościoła i państwa uzgodnić, by we wspólnym działaniu prowadziły ludzkość do lepszej przyszłości.

Kościół, którego początek nie znajduje się w siłach przyrodzonych, ale został on ustanowiony przez Boga, nie czerpie swych sił z życia narodu czy ludzkości, ale siły jego są nadprzyrodzone. Ludzie Kościoła — a więc duchowieństwo — są to mniej lub więcej zdolne jednostki organizacyjne, któreimi posługuje się Bóg dla Swoich celów. Ludzie ułomni, mający wolną wolę, dlatego też czyny ich są często błędne, ale ogólna droga kościoła wytknięta jest zgóry. Kościół ma wyraźnie polecone czuwanie nad ludzkością, prowadzenie jej ku lepszej przyszłości, przyszłości nie doczesnej na ziemi, lecz tej przyszłości, która przed oczyma naszymi jest ukryta, przedstawiająca się jako: „złe i dobre“. Osiągnięcie w zaświatach szczęścia jest możliwe tylko przez odpowiednie życie na ziemi, przez zachowanie nadanych przez Boga praw i nakazów.

„Idźcie tedy i nauczajcie narody — rzekł Pan Jezus swoim uczniom - apostołom, a po przez nich tym wszystkim, którzy służbie kościoła poświęcili się. Kościół ma więc za zadanie nauczanie ludzkości jak ma żyć, by osiągnąć cel wędrówki życia człowieczego, t. j. nagrodę po śmierci w wiecznej szczęśliwości, zwanej Niebem. Chcąc nauczyć tę ludzkość życia, chcąc jej wskazać drogowskaz, mający czło-

wieka skierować na dobrą drogę życiową musi kościół trafić wszędzie tam, gdzie ta nauka ma być szerzona. Nie wystarczą tej nauce tylko mury Kościoła. Same mury kościelne, to jest ten punkt, w którym wierzący znajduje chwilowy spokój, gdzie może oddać się rozmyślaniom, czy jego życie jest zgodne ze wskazaniami Tego, który go do życia powołać raczył, to jest miejsce, w którym może złożyć hold i podziękowanie Bogu za Jego dobrodziejstwa, gdzie może pożalić się Bogu na chwilowe utrapienia i niepowodzenia i prosić o ulgę w doczesnej wędrówce.

### Nawet ten...

Niedawno w Warszawie w klubie urzędników państw. odbył się odczyt głównego inspektora pracy, p. Klotta. Prelegent poruszył aktualne obecnie zagadnienie hasel regulacji urodzin, jako czynnika walki z bezrobociem na przyszłość. Gorąco zaprotestował przeciwko tym hasłom, jako wręcz nieręcznym. Stwierdził, że dopiero za trzy—cztery lata znacznie się odczuwać skutki wojny na odcinku populacyjnym. Wtedy dopiero ludzkość poczuje ubytek milionów zabitych i milionów nieproduktywnych inwalidów. Okaże się, że niema nadmiaru rąk pracy, lecz jest wielki ich brak. Nastąpi to w bardzo niedalekiej przyszłości. W tych warunkach sztuczne zmniejszenie ludności należy uważać za eksperyment bardzo niebezpieczny. W konkluzji wyraził gorący protest przeciwko lansowaniu niezdrowych hasel.

Ale słabość ludzka potrzebuje opieki i po za murami Kościoła, potrzebuje przypomnienia, że istnieje Bóg, który widzi i ocenia czyny każdego.

Nie może więc Kościół zrezygnować z tego nakazu jaki otrzymał: „Nauczajcie”! Nauczajcie żyć i tych, którzy sobie lekceważą prawa Boskie, nauczajcie ich wbrew ich życzeniom, bo w nich może iskra Boża być uspiona i należy ją zbudzić, rozpałić i oddać służbie Bożej.

Przykazania Boże zawarte w „Dekalogu” wyraźnie charakteryzują zakres działalności kościoła.

Przykazania pierwsze i drugie wyraźnie odnoszą się do czysto religijnego stosunku do Boga, nie budzące żadnych sprzeciwów.

Przykazanie trzecie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, jest już znacznie szersze. Chodzi o odpoczynek dnia siódmego w tygodniu, oraz o święcenie świąt. Sześć dni w tygodniu dla ciała, siódmy dla duszy. Czyż może więc ktoś, np. państwo, zmuszać kogoś do pracy, lub też znosić niedzielę, czy święto? Niedzieli, jako ustanowioną przez Boga nikt kasować nie może, natomiast święta ustanawiane przez Kościół, mogą być też przez tę tylko instancję regulowane. Państwo tutaj nic do powiedzenia nie ma.

Czwarte przykazanie: „Czci Ojca i Matkę Twoją”. Zdawałoby się, że to już jest charakter czysto religijny, czy nakaz moralny. Zapewne, ale próby zerwania małżeństwa, czy rodziny, czyż nie jest wyraźnie wymierzone przeciw temu przykazaniu? Jak może dziecko czcić swego Ojca, skoro go nie zna,

bo zostaje wyrwane rodzinie i oddane państwu na naukę, sposobem praktykowanym obecnie w Rosji, jak może dziecko czcić swą Matkę, gdy stadło rodzinne zostało rozwiązane, a dziecko wyrokiem sądowym zostało pozostawione przy ojcu?

Piąte przykazanie: „Nie zabijaj!” Tutaj państwo stoi w zgodzie z Kościołem, uważając zabójstwo za zbrodnię. Tylko, że Kościół sprawę tę ujmuje znacznie szerzej od państwa i nie stara się ścigać mordercy, ale stara się wpoić w możliwego mordercę przekonania, że morderstwo jest czemś więcej niż zbrodnią, bo pozbawia się kogoś życia, ale jest to również zbrodnia duchowa, bo zabiera się zamordowanemu możliwość dokonania swego przeznaczenia w czasie swojej wędrówki.

I gdy państwo znajduje dla zbrodniarza surowy wyrok, wykonywany bezwzględnie, Kościół go nie opuszcza. Wie, że w zbrodniarzu jest dusza. Opanowana przez zło, cierpi i cierpieć może wieki, dąży więc do niej ze słowami otuchy, krzepi ją, nawraca do Boga w ostatniej chwili przed śmiercią zbrodniarza. Kościół więc dąży, by wpływ jego na duszę zbrodniarza był największy, a więc stawia na stole sędziowskim krucyfiks, który ma sędziom przypominać, że tylko Chrystus jest w swoich sądach nieomylny, dlatego sędziowie winni baczyć, by nie wydali wyroku niesprawiedliwego, bo wówczas i oni staną przed sądem Boga. (D. c. n.)

Zetef.

## Zamach na nierozzerwalność małżeństwa

Projektowana ustawa o małżeństwie, w art. 24 perfidnie powiada:

Art. 24. Po dopełnieniu czynności przedwstępnych przed właściwym urzędnikiem stanu cywilnego narzeczeni mogą zawrzeć ślub, składając publicznie przed urzędnikiem stanu cywilnego, albo przed duszpasterzem zgodne oświadczenie w przytomności dwóch świadków, że zawierają **dozgonny** związek małżeński.

Ale w art. 54 przekreśla to, co mówi w onym „dozgonnym” paragrafie:

Art. 54. Małżonkowie w wieku powyżej dwudziestu pięciu lat, nie mający wspólnego małoletniego potomstwa i zdolni do działań prawnych, mogą za zobópną zgodą, po trzyletnim trwaniu małżeństwa, wystąpić do sądu o rozłączenie (separację) bez podania powodów.

Art. 57. Jeżeli po upływie roku małżonkowie ponownie, w sposób wyżej przepisany, potwierdzą swe żądanie rozłączenia, sąd wyrzeczy ich rozłączenie na czas nieograniczony, nie uznając winy żadnego z małżonków.

Bez podania powodów, iście po bolszewicku!!

Art. 58. Na żądanie jednego z małżonków sąd wyrzeczy rozłączenie, jeżeli uzna, że względ na dobro małoletnich dzieci nie stoi temu na przeszkodzie, oraz jeżeli stwierdzi trwały rozkład pożycia małżonków z powodu...

Art. 77. Po upływie trzech lat od uznania małżeństwa za rozłączone, sąd na żądanie jednego z małżonków orzeknie zamianę rozłączenia na rozwód, przez co małżeństwo ustaje. Sąd może, na żądanie drugiego małżonka, odmówić zamiany na rozwód, jeżeli uzna, że dobro małoletnich dzieci stoi temu na przeszkodzie. Sąd, na żądanie strony rozłączonej wyrokiem prawomocnym, może ze względu na okoliczności sprawy skrócić powyższy termin trzech lat według swego uznania.

W sowietach też sądy skracają ten termin często... do dwóch godzin.

Art. 6. Jeżeli narzeczonej, z którym niewiasta zaszła w ciążę, umarł lub bez słusznych powodów odstąpił od zaręczyn, albo dał narzeczonej słuszny powód do odstąpienia, narzeczonej może żądać przyznania jej od narzeczonego lub jego spadkobierców praw majątkowych narówni z żoną rozłączoną z winy męża...

Zaiste, zwolennicy wolnej miłości mogą być zadowoleni — będą bowiem uprawnione, a więc i uprawiane dowolnie narzeczeństwa... z dziećmi.

Art. 25. Ślub może być zawarty przed którymkolwiek urzędnikiem stanu cywilnego Rzeczypospolitej albo przed duszpasterzem uznanego w Polsce wyznania, do którego należy jeden z narzeczonych.

Nareszcie zwycięstwo gwiazdy pięcioramiennej, antychrystusowego sjonu!

Krzyż, Kościół, Wiara będą pogiębione. Katolik może brać ślub w bóżnicy, lub przed urzędnikiem, a możeby tak wprowadzić inowację... na śmietniku.

A Konstytucja? Przecież art. 14 mówi:

„Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości narodu zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm”.

Ale przecież pp. Liberman, Motz, Strug, Kostki,

Wieniawy i Belmonty, mogą się między sobą spierać, ale gdzie chodzi o zwycięstwo antychrysta, o pogiębienie Kościoła — tam się zawsze pogodzą.

Konstytucja? Przecież ją się i tak od 5-ciu zgórą lat łamie.

Ale Naród, ale Lud polski Wiary sobie wydrzeć nie pozwoli.

Przetrwaliśmy nawały hord tatarskich, dziczy kozackich, najazd szwedzki, niewolę i okupację pruską, to da Bóg przetrwamy i okupację sanacyjną.

A Polska była i będzie — Katolicką!

Jeno Jej trzeba pazurami bronić — i będziemy Jej bronić!

*Cz. Orlewicz.*

## ZAGADNIENIA OGÓLNE

### Walka o Polskę

Są zagadnienia społeczne tak przez życie partyjne opanowane, że pismo niezależne obawia się te zagadnienia poruszać, bo napewno zostanie zwymyślane przez oponentów od endeków it.p. „Ogniwo” jednak, rzucając zasadę odwagi w walce o ideały Polski narodowej nie ulegnie się krzyków i płaskich wymyślań, zabierając w każdej sprawie głos, wypowiadając swoje zdanie. Stąd płynie nasza odwaga do zabrania głosu i w tej sprawie.

W paru artykułach wykazywałem braki i niedociągnięcia naszego życia państwowego, wskazując jednocześnie na zanik życia narodowego. Nie wyjaś-

niłbym dostatecznie swego stanowiska, gdybym nie zajął się zagadnieniem jakie są źródła naszej niemocy i środki do zlikwidowania stanu anormalnego.

Powierzchniowego obserwatora naszych stosunków musi uderzyć rozbieżność pojęć w społeczeństwie na rolę państwa, jaką z jednej strony wyznaje obóz narodowy, wysuwający na czoło swych zagadnień nacjonalizm, a z drugiej strony „sanacja”, która naród i jego pojęcie wykreśla ze słownika pojęć politycznych, zastępując go nowym pojęciem „państwowców”. Istnieje jeszcze trzeci kontrahent, trzeci współzawodnik socjalizm, a nawet czwarty to chłop, który radby widzieć Polskę urządzoną według nieokreślonej bliżej recepty, gdzie jednak chłop, byłby dyktatorem.

W rozważaniach swoich „chłop” zostanie wyeliminowany, jako grupa bez realnego programu politycznego, która na wypadek swego zwycięstwa stanie wobec własnej klęski, co zrobić ze zwycięstwem, a poświęcimy uwagę trzem zasadniczym współzawodnikom o rząd nad Polską.

Sięgnijmy do przeszłości, by ułatwić sobie zadanie. Rok 1914. Wybucho wielka wojna europejska, a potem, wojna światowa, podczas której ściera się germanizm ze słowiańszczyzną i romańskimi szczepami. Państwa Polskiego wówczas jeszcze nie było, dopiero ta wojna miała je wydobyć z niewoli i przywrócić Polsce niepodległość. Polski jako państwa nie było, jednak do walki o niepodległość tego państwa wystąpiła inna siła bardzo żywotna, która krwią swą o niepodległość głośno się upominała, wystąpiła Polska jako Naród. Stwierdzono, że Polska istnieje, a dla jej rozwoju potrzebne jest państwo, w którym mógłby się naród swobodnie rozwijać. Naród żyjący w niewoli, wtłoczony w trzy różne organizmy państwowe, w trzy różne pojęciowo narody wmieszany wykazał, zaiste, wielką swą żywotność i poczucie jedności narodowej. Był rozbity tylko pojęciowo — partyjnie. We wszystkich trzech zaborach dwie grupy polityczne odgrywały pierwszorzędne znaczenie: „Obóz Wszechpolski”, oraz obóz socjalistyczno-liberalny. Ten ostatni nie obejmował swemi wpływami byłego zaboru pruskiego i w walce o niepodległość Polski uważał za



Ojciec sw. raczył mianować ks. Kanońnika M. Janowskiego, prob. parafji N.M.P. w Kaliszu, Dziekanem-Prałatem Kapituły Kaliskiej.

Czcigodnemu Kapłanowi, zacnemu Obywatelowi Kraju i gorącemu Patryjocie, składamy najserdeczniejsze gratulacje.

Redakcja.

niemożliwe osiągnięcie ziemi poznańskiej i Pomorza, bo wyobrażał sobie Niemcy za zbyt potężne państwo. Obóz „wszechpolski“, zwany jeszcze „endecją“ stawał sprawę inaczej. Wyrzekał się raczej Kijowa i ziem wschodnich, a szedł na odebranie Niemcom Poznań, Torunia, Gdańska, a nawet Górnego Śląska, co wówczas nazywano szaleństwem politycznym.

Wojna była przewidywana przez obie strony. Oba też obozy były do niej przygotowane. Wyższością obozu socjalistyczno-radykalnego było przygotowanie do walki czynnej przez tworzenie „Strzelca“, „P.O.W.“ i „bojowych organizacji PPS.“ Walka czynna bardziej porывała ludzi, niż walka o zwycięstwo dyplomatycznych zabiegów obozu narodowego.

Obóz narodowy posiadał wybitnie uzdolnionych dyplomatów ze swoim wodzem Romanem Dmowskim na czele. I niewątpliwie wspólne działanie obu ugrupowań dałoby wystąpieniu „Polski—Narodu“ większą potęgę i znaczenie. Niestety, czynna walka obozu radykalnego nie posiadając zmysłu dyplomatycz-

nego i przewidywań postawiła na kartę państw centralnych, chcąc zbudować Polskę pod berłem następcy tronu austriackiego. Obóz narodowy znalazł się w szeregach koalicji. I rzecz niezmiernie ciekawa. Cała Polska znalazła się pod okupacją państw centralnych, a mimo to serca olbrzymiej większości narodu były w Paryżu z Dmowskim, czy też w Ameryce z Paderewskim. Nie agitacja, nie prasa, bo to było surowo wzbronione, ale instynkt narodowy tam nasze serca skierował. Cichemi, nieznanymi drogami dla Niemiec i Austrii płynęły zasiłki dla komitetu Narodowego w Paryżu, temi też drogami płynęły sprawozdania o sytuacji w Polsce.

Na obczyźnie we Francji powstała również armia polska, Polsce tylko wierność przysięgająca, armia błękitnych rycerzy gen. Hallera.

Oto geneza konfliktu obozu narodowego i radykalnego. (D. c. n.)

Z. Fedorowicz

## Proces historyczny

Ze zrozumiałem przejściem śledzi społeczeństwo przebieg procesu brzeskiego. Kilka miesięcy temu jeszcze, przypuszczano, że do procesu tego obóz sanacyjny w interesie nie oskarżonych oczywiście, lecz własnym, nie dopuści. Jednakże brak daru przewidywania, będący jedną ze znamienych cech przywódców rządowego stronnictwa, sprawił, że większość, więźniów brzeskich (szkoda, że nie wszyscy) na ławie oskarżonych, w stołecznym Sądzie Okręgowym zasiadła. I dobrze, że się tak stało, bo Naród przedewszystkiem potrzebuje prawdy, a ta łatwiej, niż gdzieindziej, na sądowej sali zatryumfować może. Proces okazał się istotnie niezwykłym, historycznym; niezwykłość jego i doniosłość historyczna jednak polega nie tylko na tem, że oskarżonymi są przywódcy większości stronnictw opozycyjnych, którzy szereg tygodni w znanych warunkach spędzili w twierdzy brzeskiej, ale także i w głównej mierze dlatego, że zgromadzony na przewodzie sądowym materiał faktyczny stał się najwierniejszym zwierciadłem, trwającemu od lat kilku systemu.

O Brześciu, jako temacie drażliwym, nie było w sądzie prawie mowy, zresztą sprawa ta została już przedtem należycie wyjaśniona i przez Naród osądzona; pomimo to przewód sądowy ujawnił aż nadto wiele faktów smutnych a prawdziwych. Przewinęło się przed sądem wciągu kilku tygodni kilkuset świadków, których zeznania są obrazem istniejącego w Polsce, dzięki obozowi majowemu, stanu rzeczy. Z zeznań szeregu dygnitarzy widać, iż obce im są elementarne zagadnienia z dziedziny życia państwowego, że nie posiadają oni kwalifikacji do zajmowania piastowanych urzędów; o tem co się w kraju dzieje wiedzą ze źródeł pośrednich i niepoważnych, odznaczając się zresztą brakiem samodzielności w myślach i czynach swoich. Potem przyszli świadkowie, o których powiedzieć można, że byli żywą ilustracją panującego chaosu, zamętu i pomieszania pojęć. Wreszcie stanęli przed sądem również

w charakterze świadków, nie niewolnicy obecnego systemu, lecz „wolni w duchu“ zasłużeni obywatele kraju; ci ostatni operując ścisłymi faktami i rzeczową argumentacją uwidocznili bankructwo pozbawionej idei i programu „ideologii“ sanacyjnej.

Przebieg procesu winien być na podstawie stenograficznych sprawozdań z posiedzeń sądowych ogłoszony; dzieło takie będzie źródłem wiadomości, które przydadzą się przyszłym historykom; dzieło takie utrudni fałszowanie historii; dzieło takie wreszcie będzie syntezą tego wszystkiego, co się w Polsce od maja 1926 r. stało, a co stało Narodowi na przeszkodzie w dalszym rozwoju jego sił materialnych i moralnych oraz w budowie potężnego Państwa.

### Szczerze i wymowne...

W pewnej sprawie karnej—donosi katowicka „Polonja“—przed sądem grodzkim w Katowicach w sprawie o „ciężki wybryk“, popełniony przez ujemne określenie p. Piłsudskiego—obrońca oskarżonego prosił o stwierdzenie w aktach, czy znajduje się tam wniosek o ukaranie, postawiony przez p. Piłsudskiego, na co otrzymał od sędziego p. Tomaszewskiego następującą odpowiedź:

— Pan marszałek i minister spraw wojskowych Piłsudski nie ma czasu na to!

Obrońca zwrócił sądowi uwagę, że tego wymaga procedura karna, a obowiązkiem każdego adwokata jest stać na straży prawa. Na taką replikę ze strony adwokata p. Tomaszewski podniesionym głosem zawołał:

— Panie, gdy ja będę żądał od min. Piłsudskiego wniosku o ukaranie, to mnie wyrzucą!

Sprawę ostatecznie odroczone.

## Jeszcze o monarchji...

W poprzednim n-rze „Ogniwa“ p. Cz. Orlewicz polemizuje z p. J. Kowalskim na temat pokutującego w Polsce projektu monarchicznego... Wśród swoich słusznych kontr-argumentów p. Orlewicz przeoczył jeszcze jedno, a mianowicie:

Główny atak „idei monarchicznej“ na Polskę rozpoczął się po maju 1926 r. Czy to nic nie nasuwa uwadze naszej? A obecnie krążące plotki, wysunięte z okazji procesu brzeskiego przez socjalistycznego senatora p. Motza, a głosy prasy zagranicznej?

Krótko, węzłowato mówiąc, sanacja przewiduje swój niechybny upadek, szuka sposobu utrwalenia swego żerowania na ciele Polski. Jak to przeprowadzić? Przecież społeczeństwo już tak dokładnie poznało się na tych „ptaszkach“, „twórcach radosnych“ i innych centralnościach, że na byle kawał tak łatwo się nabrać nie da. Ale oto jest myśl! Monarchja! Tego jeszcze w Polsce powojennej nie

było, może więc na ten nowy kawał społeczeństwo da się nabrać. Monarchja absolutystyczna, choćby z królową Wandeczką! Tę dopiero była frajda!...

Ale daremne wysiłki. Mam wrażenie, że nawet p. Kowalski, taki gorący rzecznik, propagator idei monarchicznej, na taki kawał też nie pójdzie.

Jeśli więc nie chcemy przyczynić się do utrwalenia szkodliwych wpływów sanacji w Polsce—dajmy sobie spokój z monarchją.

Raczej ukrócić sanację, odebrać wpływ bezbożnictwu, żydostwu i innym ich wojtkom na życie Polski, to i z demokracją damy sobie radę, ulepszymy ją, naprawimy i stworzymy sobie możliwą egzystencję w demokratycznej, narodowej i katolickiej Polsce.

Tylko — precz z sanacją, żydostwem i komunizmem w Polsce!

K. Z. Imierz.

## ZAGADNIENIA SOCJALNE

### Upadek inteligencji

Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy ujawnił w całej jaskrawości, jak dalece inteligencja powojenna nisko upadła i materialnie i moralnie.

Przykład. U zędnik prywatny. Skończone studia



Wnętrze kościoła Ojców Cystersów w Mogile pod Krakowem.

prawnicze — magister praw. Pensja zł. 300.— miesięcznie. Policzmy teraz wydatki na naukę. 9 lat na ukończenie szkoły średniej w Warszawie po (przebiegu) 600,— zł. rocznie — 5.400,— zł., książki, zeszyty, przybory naukowe 1.600,—. Studja uniwersyteckie 5.000,— zł. Czasu straconego na naukę nie bierzemy pod niniejsze rozważania. Razem wydatkował na swą naukę 12.000,—. Oddajmy tę sumę na procent nie bankowy, a prywatny, licząc tylko 1% miesięcznie, otrzymujemy dochodu 120,— zł. Odjąwszy od zarabianych 300,— 120,— zł. na amortyzację kapitału, otrzymamy, że dany urzędnik pracuje za 180 zł. miesięcznie.

Ktoś mógłby zarzucić, że firma nic nie winna, że ktoś tyle, a tyle tysięcy włożył w naukę. A na to, tego kogoś zapytamy, a dlaczego to firma owa nie przyjmuje na urzędnika człowieka, który ukończył szkołę powszechną? Zapewne dlatego, że chce mieć urzędnika wykształconego i za jego wykształcenie winna płacić.

3.600 zł. rocznego dochodu dla człowieka inteligentnego i żonatego, to jest doprawdy bardzo ciężkie życie. Postarajmy się to obliczyć.

Mieszkanie 75 zł. miesięcznie, t. j. rocznie	900 zł.
Ubranie dla siebie i żony, bardzo skromnie	400 zł.
Podatki i świadczenia socjalne rocznie	450 zł.
Składki organizacyjne i na cele dobroczynne, liczymy bardzo skromnie	100 zł.
Książki, gazety, kino, teatr, b. skromnie	100 zł.

Razem te wydatki pochłaniają zł. 1.950 zł. pozostaje na życie 1.650 zł., czyli dziennie na życie, światło, pranie, tramwaje i t. p. wypada zł. 4 gr. 58. Jak za tę sumę poprowadzić życie? Na to pytanie chyba każdy ma wyjaśnioną odpowiedź.

Tymczasem dyrektor tej samej instytucji zarabia skromnie 30.000 miesięcznie i to już w dobie kryzysu. 1.000 zł. dziennie! Jak tu robić teraz zestawienie?

I ten biedny urzędnik spotyka się w dobie kryzysu z propozycją 10% zniżki poborów (narazie). I tak urzędnik otrzyma 270 zł. miesięcznie, a pan dyrektor 27.000. Propozycja ta wystrasza biednego dyrektora, w oczach jego budzi się coś złowrogiego, zda się, że w sercu rośnie bunt. Dyrektor, chcąc uprzędzić wybuch dodaje łagodnie: Trudno, proszę panów, instytucja nasza więcej płacić nie może, jeżeli panowie nie zgodzą się, będziemy musieli przeprowadzić redukcję.

Naturalnie urzędnicy godzą się bardzo chętnie, bez sprzeciwu, bo grozi im utrata nędznej posadki, a gdzie dziś znaleźć nową?

Instytucja pewna zatrudnia 30 pracowników i 6 dyrektorów. Pensja pracowników wynosi około 10.000 zł. miesięcznie. Pensje dyrektorów wynoszą 150.000 miesięcznie. Obniżka 10% pensji urzędniczych wynosi 1.000 zł., a dyrektorów 15.000. Czy instytucja nie zrobiłaby lepszego interesu, redukując jednego tylko dyrektora za 25.000 i zniżając naprawdę wygórowane pensje tychże dyrektorów?

Tak, ale instytucją kierują dyrektorzy.

Taki stan rzeczy wpływa ujemnie na pracownika umysłowego. Nie może on się z podobnym stanem rzeczy zgodzić, buntuje się w nim wszystko, a jednocześnie kusi go życie takie, jakie wiodą dyrektorzy. Szuka sobie dodatkowych źródeł dochodu, nie przebiera wśród nich. Jest czyste czerpie z czystego, mniej czyste -- z mniej czystego. Często

ratuje się grą na wyścigach, gdzie najczęściej przegrywa i to co ma; zagląda głód i nędza, ratuje siebie i żonę i dzieci od niej przywłaszczaniem cudzej własności, staje się złodziejem.

Niestety, objaw złodziejstwa staje się coraz częstszy, coraz bardziej niepokojący. Niestety, obserwacje nowych kadr inteligencji nie wróżą nic lepszego. Szkoła nie daje dostatecznych podstaw moralnych, życie zgangrenowane do szpiku kości daje uludę zła w pięknych obrazach

Są to więc wszystkie objawy bardzo przykre.

Inteligencji brak dość silnej woli, by przed złem bronić się. Organizacje zawodowe inteligencji nie umieją zabrać się do pracy nad szkoleniem ludzi uczciwych, rzucając je najczęściej w odmęt walk partyjnych, obiecując przed wyborami złoto, brylanty, dostatek, dobrobyt, a po wyborach biedny urzędnik dostaje figę krajowego chowu. Rośnie rozgoryczenie, żadnych przywódców, żadnych autorytetów, któreby śmiało o interesy mas urzędniczych wystąpili.

Zapewne, że z pustego i Salomon nie naleje. Nie mniej pewnym jest, że obietnicami przedwyborczymi nie nakarmi się biednego urzędnika, czy pracownika umysłowego.

Urzędnik zniechęca się do wszystkiego. Życie dla niego staje się jedynie wielką udręką. Na zebranie nie pójdzie, bo go to nie interesuje, starając się całą swą nędzę i biedę utopić w kieliszku wódki. I oto jesteśmy świadkami wielkiego rozpicia się pracującej inteligencji.

Zło materialne pociągnęło za sobą zło moralne. Brak żywotnych sił wśród inteligencji, sprzyja poważnie rozwojowi upadku moralności, z tem złem trzeba rozpocząć walkę. Jednak inteligencja nie może czekać, że walkę tę rozpocznie za nią ktoś inny. Nie. Ona sama winna ją podjąć, sama rzucić inicjatywę. W przeciwnym razie będzie staczać się po równi pochyłej w dalszym ciągu.

Z. Fedorowicz.



Ogródek klasztorny w opactwie Ojców Cystersów w Mogile pod Krakowem.

## Najniższe pensje urzędnicze

W przeliczeniu na złote pobiera nasz referendarz (VII grupa, samotny, uposażenie początkowe) 372 zł., w Niemczech 915, w Austrii 544, w Czechosłowacji 573. Woźny (XV grupa po 12 latach służby) pobiera u nas 154 zł., zagranicą zaś w tej samej kolejności 452, 264, 269.

Sędzia Sądu Najwyższego pobiera w Polsce 929 zł., w Niemczech 2781, w Austrii 1308, w Czechosłowacji 1302. Zwyczajny profesor uniwersytetu u nas 852 zł., tam zaś 1382, 1125 i 1087. Asystent starszy u nas 300 zł., tam 720, 538 i 448. Nauczyciel szkoły średniej z kwalifikacjami u nas 281 zł., tam 720, 437 i 462. Nauczyciel szkoły powszechnej z kwalifikacjami u nas 220 zł., tam 554, 287 i 315.

Z zestawień powyższych wynika, iż płace w Polsce są nieraz dwu, a nawet trzykrotnie niższe aniżeli np. w Niemczech.



## ŻYDOSTWO I MASONERJA

### Konsekwentnie...

Jak już nadmieniliśmy w poprzednim n-rze naszego pisma, jedno jedyne stronnictwo polskie, a mianowicie Stronnictwo Narodowe, jawnie, otwarcie, zdecydowanie zajęło stanowisko w kwestji żydowskiej w uchwale swojej Rady Naczelnej.

I dalej, nie poprzestając na pustych słowach, Klub Narodowy zgłosił 18 ub. m. do Sejmu projekt ustawy w sprawie unormowania ilości studentów i wolnych słuchaczy w szkołach akademickich.

Według tego projektu art. 86 ustawy o szkołach akademickich ma opiewać:

„Rady wydziałowe określają co roku najwyższą ilość studentów i wolnych słuchaczy, którzy ze względu na prawidłowy bieg nauczania mają być na dany wydział przyjęci.

Przy przyjmowaniu należy przestrzegać, aby stosunek liczebny studentów i słuchaczy wyznań chrześcijańskich do ogólnej ilości, określonej na podstawie ustępu 1, nie był niższy od ustalonego na podstawie ostatnio przeprowadzonego spisu lud-

ności chrześcijańskiej do ogółu ludności w państwie”.

Oczywiście ani wojtki żydowskie z t. zw. Centrolewu, ani zawodowi szkódnicy z pod znaku B. B. do przejścia tej ustawy niedopuszczą

Ale Stronnictwo Narodowe swój obowiązek spełniło, ale społeczeństwo widzi, kto ma odwagę wypowiedzieć się uczciwie, kto naprawdę chce walczyć o polskość Polski.

Mówimy to z całą bezstronnością, śmiało, bo Czytelnicy wiedzą, poznali to z kierunku naszego pisma, że nic „obowiązującego“ nie wiąże nas ani z tem ani z innym stronnictwem.

W ten sposób wypowiemy się o każdym stronnictwie czy ugrupowaniu, byle wolne było od żydów i broniło Wiary i Polskości, nie na papierze, nie w programie **pisanym**, jeno w czynie, w męskim, konsekwentnym czynie!

Uratować Polskę może od zalewu sanacji, żydostwa i komunizma, tylko czystość intencji i konsekwentne działanie!

## Jak my budujemy Ojczyznę

Obrazek z Kresów Wschodnich

(W związku z ankietą: „Kwestja żydowska w Polsce“)

(Ciąg dalszy)

### Żydowska przystań na Niemnie

Przystań na brzegu Niemna nazwana po żydowsku „Makabi“.

Żydzi na pamiątkę swej dalekiej ojczyzny dają żydowskie nazwy na miejscu osiedla w Polsce.

Robi się to bez złej myśli: ulica nazywa się po żydowsku, — to przecież Polakom nie szkodzi.

Przystań nazywa się po żydowsku, to również Polakom nie szkodzi.

A gdyby żydowską dzielnicę nazwać imieniem dalekiej Palestyny, to także Polakom nie zaszkodzi... to jest łatwe i proste: tylko napisać na tablicy: „Palestyna“... tak samo jak przystań „Makabi“... To wcale dla Grodna nie będzie szkody, a dla żydów przyjemność!

Czy w ten sposób zbudujemy Ojczyznę?

Tymczasem, żydzi zbudowali w Lublinie i w Wilnie żydowskie uczelnie większe niż w Palestynie!..

### Wdzięczność żydowska

Żydzi odwiedzają się Polakom szerszeniem komunizmu.

Wśród uczącej się młodzieży w Gimnazjum Polskim w Grodnie szerzyli komunizm żydzi: Szapiro Naum i Szyrfes Borys.

Okręgowy Sąd w Grodnie, w czerwcu ub. r. skazał na więzienie za szerzenie komunizmu wśród ludu następujących obywateli polskich, a mianowicie, zostali skazani: Jelin Abram, Wiżel Izaak, Kaler Mo-

wsza, Frydnam Josiel, Niemeński Josiel, Kapłan Aron, Zylbergberg Aron, Cybulski Abram, Szwedzki Chaim, Rywskind Jankiel, Epsztejn Dawid (sekretarz komsołomców), Tarłowski Majer (przywódca miejscowych komsołomców), Cybulski Szolom.

Z tą widzimy, jaki gatunek obywateli Państwa Polskiego ma wrodzoną skłonność do pracy na zgubę Polski.

Polacy kształcą żydów na nauczycieli, a żydzi kierują Polaków na komunistów, aby z Polski zrobić „międzynarówkę“ (international) i zapewnić przyszłość żydom.

W tym celu żydzi, kokietując Polaków, pod szyldem przyjaciela, przeprowadzają swoje idee: szerzą komunizm, popierają wywrotowe organizacje i wszystko to, co może szkodzić Polakom, jak również, energicznie podtrzymują i popierają „szabesgójów“, t. j. tych Polaków, którzy ulegają żydom i podtrzymują żydowskie interesy... jeżeli zaś który z działaczy żydowskich wpadnie w ręce sprawiedliwości, wtedy porusza się cały aparat obrony... i tu można przekonać się naocznie o znaczeniu adwokatury żydowskiej.

Znamienne: W tytuniowej fabryce w Grodnie żydy świadomie utrzymują komunistyczną działaczkę — Matkę Atlas, żydówkę!

Komu na tem zależy?

Wobec powyższego nasuwa się pytanie: czy my mamy obowiązek bronić się od grożącej zguby?...

Nam mówią, że winowajcom trzeba darować krzywdy...

— Tak, darować według ewangelii należy, ale, każdy może darować tylko swoje osobiste urazy krzywdy. Jeżeli ktoś spalił dom, to gospodarz może podpalacza ulaskawić i darować winę, nigdy zaś — cudzej krzywdy! tembardziej, społeczeństwa całego, bo dom można odbudować, lecz zagubionej duszy nikt nie odnowił! Poczucie samoobrony jest wrodzonym każdemu stworzeniu, — nawet ptak i ten się broni!

Chrystus mówi: „Ktoby zgorszył choć jednego z tych prostaczków, temu lepiej uwiązać kamień u szyi jego i zatopić w głębi morskiej“...

„Jeśli gorszy oko twoje — wyrwij je! a jeśli gorszy ręka twoja — odetnij ją i zarzuć od siebie i... od społeczeństwa swego“.

„Bądźcie prości jako gołębicę, a mądrzy jak żmij!“

Dalej, Chrystus nawołuje do ostrożności: „Strzeżcie się fałszywych proroków... Strzeżcie się zakwaszki faryzeuszowskiej... Czuwajcie! nie śpijcie w obojętno-

ści, bo właśnie wtedy, kiedy gospodarz śpi, wróg na roli jego sieje kłakol“...

Więc, nie śpijmy!

### Zmora grodzieńska

Prawdziwą plagą dla społeczeństwa m. Grodna jest dentysta Kasy Chorych, Abram Lubicz — żyd partacz, który szerzy kalectwo: rozrywa dziąsła, łamie szczęki, wrywa zdrowe zęby zamiast chorych, często wrywa po dwa zęby odrazu, a chory ząb zostaje nienaruszony!... (Nadzieja Kryłowa, nauczycielka Dowborówna, Malinowska, Doderykówka i t. d.).

Z jakich pobudek Kasa Chorych toleruje partacza i otacza go czułą opieką na szkodę społeczeństwa, — jest zagadką, chociaż wiadomo, że on był sądzony za kalectwo pacjenta.

A przecież ci, którym powierzono wybór fachowców, muszą posiadać pewne wykształcenie i praktykę, aby mogli odróżnić partacza od fachowca.

Taka zmora trapi nasze społeczeństwo i niema przed nią ratunku. (D. c. n.)

## MIECZYŚLAWA ŁUCZYŃSKA

\* \* \*

### POWIEŚĆ

Tytuł do niniejszej powieści Łuczyńskiej dadzą sami Czytelnicy „Ogniwa“.

Za najlepszy, najtrafniejszy i najkrócej brzmiący tytuł Redakcja „Ogniwa“ wyznaczy w swoim czasie ceną nagrodę.

REDAKCJA.

Przygnębiony, z poczuciem pustki siedział przy stoliku w cukierni i leniwie przerzucał jakąś gazetę. Przygnębiony i przygnieciony jakimś niezmiernym ciężarem, który tłoczył mu piersi niewidoczny, a jednak bolesny. Smutny, bo nawet nie wiedział skąd ten ciężar spadł mu na piersi, na serce i sam, bo tak chciał los, że zawsze był sam a nawet nie łudził się, że kiedyś może być inaczej.

Był sam...

I wśród tłumu i wśród ciszy, nawet wśród promiennej pieśni w pierwszym dniu wiosny. Zawsze wszędzie jakoś dziwnie, aż boleśnie sam, jakoś ogromnie zagubiony w świecie, jak wędrowiec, któremu rozprzestrzeni się przed wzrokiem tak wielka ilość dróg, że stoi między niemi bezradny i nie wie, którą z nich wybrać.

I nawet nie łudzi się, że jakiś ukochany głos szepnie: „Idź tędy“. I nawet nie łudzi się, że czyjeś kochające oczy, jak dwie przewodnie gwiazdy będą szły za nim i przed, by znaczyć swym blaskiem drogę. I nawet nie łudzi się, że czyjaś dłoń ujmie jego rękę i poprowadzi jak małe, bezradne dziecko.

Roman Jerwicz nie łudził się. Było mu źle i ciężko. I był sam. Jak zabłąkany wędrowiec. Należał do jakiejś komunistycznej partji, kładł w nią wiele swych młodych sił, pracował w biurze, nikt go tu nie lubił i on nie lubił nikogo. Wszyscy mu się wydawali wrodcy, obcy i dalecy, jak dwa przeciwległe bieguny. Wieczorem uciekał ze swego małego pokoiku, odnaj-

mowanego od jakiejś staruszki i włókł się do cukierni, czując, że wszędzie mu jest jednakowo: źle. Przeważnie nie spoglądał na nikogo, nie interesował się niczem. Z nosem wsadzonym w gazetę, nie czytał jej nawet, tylko słuchał błędzących po sali tonów muzyki i starał się zupełnie nie myśleć. W pewnej chwili ręka Jerwicza, trzymająca gazetę, drgnęła lekko. Zdawało mu się, że z boku ktoś patrzy na niego, że czyjeś spojrzenia padają mu na twarz, jak aksamitne płatki bardzo pachnących kwiatów. Spojrzał w tamtą stronę. Przy sąsiednim stoliku siedziało kilka osób. Między niemi młoda panna o bladej twarzy, rozjaśnionej świetlanym blaskiem wielkich oczu i patrzyła jakimś zdziwionym, jakby coś sobie przypominającym wzrokiem w twarz Romana.

Coś powiało na niego nagle przypomnieniem...

Jakaś ulica rozbłysła światłem elektrycznych lamp, nad wysokimi domami wielki księżyc, podobny do czerwonego, dziecinnego baloniku i tłumy przewijających się ulicami ludzi. Ludzi wesołych, zadowolonych z siebie i życia, patrzących na wszystko zgóry.

Między nimi był jednak ktoś, komu owe życie nie uśmiechało się. Ktoś o wielkich, chmurnych oczach, rozglądających się ciekawie, wypatrujących odpowiedniej chwili, by sięgnąć do czyjeś pełnej kieszeni. Tym kimś był mały ulicznik, mały bezdomny oberwaniec, o którego nikt się nie troszczył, ale dla którego nawet promienne słońce wydawało się zimniejsze, niż dla innych, bardziej blade, jakby spłowiałe. Przyczajony za murem, rozglądał się ciekawie po ludziach, aż nagle coś rozświetliło się w wielkich oczach. Obok niego przesunął się wysoki pan w lśniącym cylindrze, prowadząc obok siebie

małą dziewczynkę. Cichaczem poszedł za nimi i w pewnej chwili drżącą, chudą rękę wsunął do kieszeni panna. Poczł w niej szelest papierowych banknotów, ale nim zdążył je wyciągnąć, ręka właściciela kieszeni, chwyciła ramię czternastoletniego ulicznika.

Na małą główkę padło groźne, ścięte w łód spojrzenie surowych oczu.

— Nie wstydzisz się kraść? Oddam cię w ręce policji.

Mała główka opada na piersi.

— Dlaczego kradniesz? Na co?

Wówczas blade usta obdartusa zacisnął jakiś bolesny skurcz.

— Jestem głodny.

— I dlatego kradłes?

Chłopiec nie zdążył odpowiedzieć, bo uprzedził go cieniutki głosik milczącej dotąd dziewczynki.

— Ojczulku, puść go...

Pan w cylindrze popatrzył w twarz dziecka. Coś mu zwilgotniało w oczach.

— Puścisz go, tatusiu?

Sztwyne palce zaciśnięte koło ramion chłopca rozluźniły się, w drobną, chudą rękę ulicznika wsunęto kilka monet.

— A teraz idź i nie kradnij więcej, bo to grzech.

Odchodzą. Chłopiec długo stoi w tem samym miejscu i patrzy za oddalającymi się. Widzi, że dziewczynka również odwraca główkę i przez chwilę oczy ich wiążą się z sobą. Zniknęli w tłumie.

Grzech? Więc to, że on był głodnym było grzechem?

Przecież kraść nie chciał, przecież nie chciał wyrządzić krzywdy temu wysokiemu panu w cylindrze i tej małej dziewczynce o jasnych, jak łza oczach...

Więc to było grzechem?

Roman Jerwicz czuje, że twarz jego powłóczy krwawy rumieniec. Zdaje mu się, że patrząca na niego obecnie panna i tamta mała dziewczynka z przed lat dwunastu — to ta sama.

Odruchowo zasłania twarz gazetą, chociaż nie wie, dlaczego to czyni. Dławi go jakiś daleki wstyd.

(D. c. n.)

## Przegląd polityczny i społeczny

P. Min. Zaleski na jednym z posiedzeń Komisji zagranicznej Senatu wygłosił mowę, w której prócz wielu zręcznych słów, właściwie nie powiedział nic.

Jednocześnie na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Sejmu p. Car rozpoczął rozważania na tematy ustrojowe, odnośnie projektów konstytucyjnych B.B., a m. in. nad sposobem wyboru Prezydenta.

Wniosek B. B. przewiduje wybór Prezydenta Rzplitej w głosowaniu powszechnem i bezpośredniem wszystkich uprawnionych do głosowania w wyborach do Sejmu. Ale głosowanie odbywa się tylko na dwu kandydatów. Jednego z nich wskazuje ustępujący Prezydent Rzplitej, a drugiego Zgromadzenie Narodowe, t. j. Sejm i Senat razem.

Wiadomo jednak, że w r. ub. B. B. rozpisało ankietę, zapytując szereg osób o zdanie w sprawie poszczególnych zagadnień ustrojowych. Cóż oni mówią o wyborze Prezydenta Rzplitej? P. Car w sprawozdaniu swoim kołuje rozwlekle, przedstawiając, że ten i tamten jest przeciw obecnemu sposobowi, lub że zaleca taki a taki.

Natomiast nie pochwalili projektu ani profesowie Starzyński, Abraham, Wł. Grabski, Dubanowicz, Cybichowski, Peretiatkowicz, Kulczycki, prok. Gumiński, p. Wł. Studnicki, którzy są wogóle przeciwni jakemukolwiek wyborowi w głosowaniu powszechnem, ani prof. Estreicher, który jest za wyborami pośredniemi, ani pp. Bukowiecki i Dunin-Borkowski, którzy są za sposobem niemiecko-austriackim, t. j. wyborem powszechnym, ale bez kandydatów wyznaczonych tak jak projektuje BB.

Ale B. B. nie liczy się z niczym głosem jeno „z ideologią centralną“...

Nic też dziwnego, że p. Koc, który jeździł tam

w sprawach kredytowych, przyjechał z Paryża z kwitkiem.

„Polonja“ katowicka dowiaduje się, że francuskie koła finansowe godzą się na udzielenie Polsce pożyczki, ale wysuwają zarazem pewne warunki. Warunki te nie mają dotyczyć gwarancji finansowych, ale raczej sporów politycznych. Francja mianowicie gotowa jest udzielić Polsce pomocy, ale uważa za rzecz nieodzowną, aby Sejm obecny, wybrany przed rokiem, pod znakiem teroru brzeskiego, został rozwiązany, a nowe wybory przeprowadzone w sposób bezstronny i uczciwy, wykazały prawdziwą orientację Polski dzisiejszej. Rząd który zostanie obdarzony zaufaniem tego nowego Sejmu, może liczyć również na pewne poparcie w miarodajnych kołach francuskich. Ale p. Min. Zaleski ani słowem o tem nie wspomniał. Ani też nie wspomniał p. Min. Zaleski o tem, że...

Międzynarodowy Trybunał sprawiedliwości w Hadze ogłosił na posiedzeniu jawnem decyzję swą w sprawie sporu polsko-gdańskiego o postój polskich statków wojennych w Gdańsku. Trybunał przychylił się do stanowiska gdańskiego.

Jak wiadomo, w dniu 19 września r. ub. Rada Ligi Narodów zwróciła się do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z prośbą o wypowiedzenie swej opinii, czy traktat wersalski, część III rozdział XI dalej paryska umowa polsko-gdańska, rozstrzygnięcia Rady Ligi Narodów lub orzeczenia wysokiego komisarza w Gdańsku przyznają Polsce jakiekolwiek prawa w sprawie dopuszczenia polskich statków wojennych do portu lub wód gdańskich.

Na odbytem posiedzeniu Trybunał 11 głosami przeciwko 3 zaprzeczył posiadaniu przez Polskę jakichkolwiek uprawnień w tym przedmiocie.

Nie wspomniał p. Min. też o efekcie, jakie na forum międzynarodowem wywołał ów sławny „proces brzeski“.

A pono efekt nie tęgi, tak dalece nie tęgi, że jakoby mają nawet nastąpić zmiany w rządzie, p. Demant ma ustąpić.

Dobre chociaż to, że rząd wypowiedział się, jakoby nie zajął jeszcze stanowiska w sprawie zamachu na ustawę o małżeństwie, a ci i owi sanatorzy zapewniają, że ustawa ta nie przejdzie. Wtedy, kiedy społeczeństwo całe woła o ukrócenie zalewu żydow-

skiego, jak donosi żyd. „Nasz Przegląd“ w konsularcie polskim w Antwerpii „odbyła się uroczystość wręczenia przez konsula generalnego Bilińskiego odznaczeń, przyznanych wybitniejszym działaczom emigracyjnym“. I tak — żyd. dr. Steinberg otrzymał krzyż kawalerski orderu „Polonia Restituta“, żydzi dr. Siódemek i Braude — złote krzyże zasługi.

Żydołuby-sanatory — albo się opatrzcie, albo idźcie do diabła!!

Szczerze wam tego przy Nowym Roku życzy  
Cz. Sław.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom Męża i Ojca naszego



Ś. P.

## JÓZEFA MINICHA

a w szczególności Czcigodnemu Duchowieństwu: ks. Prałatowi T. Bielewskiemu i ks. B. Kapelewskiemu ze Zdun, ks. Proboszczowi J. Kostrzewskiemu z Lipiec, ks. Fijałkowskiemu i J. Modzelewskiemu z Warszawy, ks. A. Ciechanowskiemu z Kutna, ks. Wł. Wasiakowi z Łowicza, Sz. PP.: posłowi M. Fijałkowskiemu, Prezesowi Związku Ziemiaków Z. Boskiemu, red. E. Nowakowskiemu, St. Kolaszyńskiemu, J. Kacprzykowi, J. Kaferskiemu, K. Masztanowiczowi, K. Misiurze, i Chlebnemu, Zarządowi i Członkom: Stronnictwa Narodowego, Spółdzielczego Banku Z. Łowickiej, Okr. T-wa Org. Kółek Rolniczych w Łowiczu, Ochotniczym Strażom Pożarnym z Łowicza, Zdun, Złakowa Kościelnego, Wierznowic, Strugienic, Szymanowic, Retek, Przemysłowa, Maurzyc, Jackowic, Łażnik i Bochenia, Zarządowi i Członkom Spółdzielni Budowlanej, Spółdzielni Mleczarskiej i Stow. Spożywców „Przyszłość“ w Zdunach i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uczczenia pamięci Zmarłego i okazali nam tyle życzliwości i współczucia składamy z głębi zbolełego serca serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona, córka i syn.

### Od Redakcji

Zgodnie z zapowiedzią w ostatnim n-rze „Łowiczana“, z grudnia r. ub., oddajemy do rąk Szanownych Czytelników numer Noworoczny naszego pisma. Jak to Sz. Czytelnicy sami stwierdzą po przeczytaniu niniejszego n-ru, „Łowiczana“, prócz omawiania i starannego odzwierciedlania życia i spraw lokalnych, oraz najbliższych okolic i powiatu Sochaczewskiego — uwzględniać będzie całokształt spraw narodowych, przy udziale poważnych piór polskich i współpracy całego szeregu korespondentów ze wszystkich wielkich miast Polski, a nawet i zagranicą, bo i tam obecnie „Łowiczana“ sięga swojemi stosunkami.

Od n-ru niniejszego redakcję naczelną „Łowiczana“ obejmują pp. J. Grabińska i K. Gajewski.

Druk pisma jak i główne siedlisko Redakcji, z różnych względów technicznych, mieści się obecnie w Kaliszu. W Łowiczu zaś jest Filja Wydawnictwa, w sklepie p. Kozłowskiej, przy ul. 11-go Listopada № 2, (dawniej ul. Warszawska), która załatwia wszelkie sprawy z Wydawnictwem związane, jak przyjmowanie ogłoszeń, prenumerat, ofiar itd.

Mamy nadzieję, że Sz. Czytelnicy będą zadowoleni z przeprowadzonych obecnie zmian, składających się na podniesienie poziomu naszego pisma i zechcą łaskawie nadal darzyć nas Swojem poparciem, współdziałaniem i życzliwością.

## Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Józefie Minichu

W dniu 23 grudnia 1931 r. w Zdunach koło Łowicza zasnął w Panu cichy, skromny, nie wysuwający się na czoło, a wysuwany przez innych, członek Stronnictwa Narodowego, długoletni działacz społeczny, ś. p. Józef Minich, człowiek nieskazitelny, kryształowego charakteru, niestrudzony bojownik o lepsze jutro dla społeczeństwa, człowiek, o którym w mowie pogrzebowej miejscowy ksiądz zaznaczył, iż ś. p. Zmarły doskonale łączył w sobie cnoty sióstr ewangelicznych Marji i Marty, gdyż troszcząc się o dobro doczesne nie mniej cenił — duchowe.

Jeden z mówców zaznaczył nad otwartą mogiłą, że ś. p. Zmarły był wielkim obywatelem. Tak wielkim, gdyż działał za wielu. Dość wspomnieć instytucje, których ś. p. Józef Minich był założycielem i członkiem, jako to: Bank Ziemi Łowickiej w Łowiczu, b. Związek Katolicki, b. Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, Stow. Spożywcze „Przyszłość“, Stowarzyszenie Budowlane wraz z cegielnią, Mleczarnia Spółdzielcza, wreszcie wzniesienie pięknego, muranego piętrowego budynku Domu Ludowego w Zdunach.

Niezależnie od tego ś. p. Zmarły był członkiem Dozoru Szkolnego gm. Bąków, pełniąc w przeciągu lat kilku obowiązki zastępcy przewodniczącego.

Jako człowiek sześćdziesięcioletni w r. 1918 brał czynny udział w rozbrojeniu Niemców.

Ś. p. Józef Minich nietylko organizował, lecz czynnie pracował we wszystkich tych instytucjach, a umiał tchnąć w nie takiego ducha, że raz powstały nie upadły lecz rozwijały się doskonale.

Gdy się zważy, że lata Jego działalności społecznej przypadają przeważnie w okresie silnego ucisku moskiewskiego, gdy zaborcy w członkach Straży Ogniowej widzieli wojsko polskie, powstające przeciwko nim, wówczas dopiero potęguje się ta praca.

Ileż razy ś. p. Zmarły urządzał zebrania w stajni lub w oborze, w podwórzu kościelnym, by nie wzburzyć podejrzania strażników moskali, śledzących Go na każdym kroku.

Ś. p. Józef Minich był z zawodu felczerem, przebywającym w Zdunach od roku 1884. A jakim był w swej pracy zawodowej! Ileż było porad bezinteresownych! Ileż przytem pomocy biednym w postaci lekarstw, kupowanych za własne pieniądze! Jaka uczciwość! Najlepiej określiłyby te rzesze ludu wiejskiego zgromadzone u trumny ś. p. Zmarłego. I dziwić się nie można, iż wczesnym rankiem, gdy jeszcze mgły otulały ziemię, ze wszystkich stron dążyły gromady ludzi i oczekiwały przed zamkniętą świątynią Pańską, aby złożyć hołd Zmarłemu i odprowadzić na spoczynek wieczny.

Ś. p. Józef Minich był silnej wiary w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Obdarzony cechą, właściwą tylko ludziom bardzo wytrwałym, nie zrażał się przeciwnościami, niepowodzeniami, wytrwale dążył do raz wytkniętego celu, a przytem wszystkim jak umiejętnie godził zwaśnionych! Nie zniechęcał się przykrościami, bo i tych nieraz nie brakło, byle tylko dokonać pracy zbożnej.

Wielkiem dążeniem ś. p. Zmarłego było uspołecznienie rolnika polskiego, jego dobrobyt i oświata. Pragnął wspólnej, zgodnej pracy chłopca obok dworu i plebanji. Wierzył w zdrowy instynkt ludu polskiego.

Gdy zmożony chorobą nie mógł osobiście doglądać pracy w stworzonych przez siebie instytucjach, gromadził członków i pracowników około swego łóżka aby radzić i dopomagać, a na niejednokrotne ich uwagi aby odpoczął, mówił z uśmiechem, że tej pracy jeszcze za mało.

Odszedłeś od nas, lecz wierzymy mocno, że jasny Duch Twój unosi się nad nami i prosić będzie Stwórcy o błogosławieństwo i zgodę w naszych dalszych pracach, zapoczątkowanych, ukochanych i prowadzonych przez Ciebie do ostatnich chwil życia.

Spój spokojnie, Drogi Przyjacielu, który odszedłeś do Stwórcy po należyty Ci odpoczynek, a ta ziemia nasza polska, szczególnie Łowicka, którą nad wszystko ukochałeś, niechaj Ci lekka będzie.

*Jan Kacprzyk.*

---

## Do Koleżanek i Kolegów O. W. P.

Nowy Rok! Weszliśmy w okres wysiłków i ciężkich zadań spowodowanych katastrofalnym stanem gospodarczym, a zwłaszcza kryzysem, jaki przeżywa nasze społeczeństwo. Na szczęście wступujemy w szranki bogaci pięcioletniem doświadczeniem, w karnym szyku, z dumnie podniesionym sztandarem, na którym złotymi literami jest wypisany testament Chrobrego. Hymn Młodych, to nasze zawołanie bojowe, już stokrotnem echem uderzył w serce Polaków i obiegł kraj cały, łącząc w naszych szeregach tysiące młodych ze wszystkich warstw, którym drogą i świętą jest hasło budowania Wielkiej Polski. Niemniej jednak walka wypowiedziana przez nas bierności, egoizmowi, prywacie, walka o duszę jest niezmiernie ciężka, a musi być wygrana.

To też, doceniając powagę obowiązku wziętego na siebie, idźmy w Nowy Rok pełni odwagi, decyzji męskiej i niezłomnej woli dopięcia celu. Rozpalmy w sercach naszych płomień zapału do pracy ofiarnej; niech czyn każdy to będzie modlitwą dziękczynną do Stwórcy za Wolność i Niepodległość, a zarazem cegielką pod gmach chwały Tej, co mimo wszystko nie zginęła. Tak silni wiarą w wielkość i świętość naszej idei idźmy między chaty wieśniacze, izby robotnicze, pałace, między tych, co biedni i bogaci i uczmy kochać Ojczyznę naszą jako najwyższe dobro ziemskie. Uczmy rozumieć głos mógł tych pokoleń, które były słupy żelazne na rubieżach kraju i tych, które krwią ofiarną zrosiły pola Wrocławia, Płowiec, Grunwaldu i niezliczonych pobojowisk rozsianych po ziemi ojczystej. Budźmy sumienia! Tępy bezprawie, niech prawda i sprawiedliwość zapanuje u nas, niech wreszcie wolny

obywatel świadomy celu jakim jest dobro Narodu przemówi przez polskiego chłopca, robotnika czy urzędnika. Niech świadomość, iż my Polacy jesteśmy panami na swej ziemi obficie zlanej krwią poległych synów i że na nas i tylko na nas wyrosła i stać może wielkość i chwała Ojczyzny naszej, rozprostuje grzbiety poczuciem siły i niech gromu pięć ludu polskiego każe drżyć pruskiemu żołdakowi i krwawemu katowi III międzynarodówki, która przez żydowsko-masońską agitację szerzy u nas zarzę komunistyczną.

Tak pojęta praca w ciągu Nowego Roku da wyniki i każe wierzyć, iż niedługo miliony powtórzą za nami słowa hymnu:

„Już zwycięstwa dzień nadchodzi  
Wielkiej Polski moc — to my“.

*M. Mielczarski.*

Wołyń jest przedmurzem Rzeczypospolitej. Stan przedmurza powinien zajmować każdego prawego polaka. Co myśli i co czyni Polak-katolik na Wołyniu, — o tem można się dowiedzieć z pisma popularnego tygodniowego p. t.

## „ŻYCIE KATOLICKIE”

Warunki prenumeraty: rocznie 7 zł., półrocznie — 3 zł. 50 gr., kwartalnie — 2 zł., miesięcznie — 70 gr. Numer pojedynczy 20 gr. Prenumerata ulgowa dla Stowarzyszeń Młodz. Polskiej — 50 gr. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji:

**ŁUCK, DOMINIKAŃSKA 42. Konto P.O.K. 81.600.**

## Z ŁOWICZA I OKOLICY.

### Prymicja.

W dniu Bożego Narodzenia, w kościele parafjalnym w Złakowie, odprawił pierwszą mszę świętą nowowyświęcony ks. Leon Pawlina z Retek, jest On już czwarty z parafji.

Rodzice, pragnąc wykształcić swego jedynaka, oddali Go do szkół w Łowiczu. Gdy ukończył szkołę średnią, zapragnął poświęcić się służbie bożej, więc wstąpił do seminarjum duchownego w Warszawie. Po ukończeniu Seminarjum w dniu 19 grudnia r.ub. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk J. E. Ks. B. D-ra A. Szlagowskiego.

W czasie nabożeństwa prymicjanta, podniósł kazanie o kapłaństwie wygłosił Ks. Wiechnaz Bąkowa. Po skończonych ceremonjach, młody prymicjant udzielił błogosławieństwa parafjanom.

### Z „Rodziny Wojskowej”

„W dniu 16 stycznia 1932 r. o godz. 20-ej RODZINA WOJSKOWA urządziła w sali Kasyna Oficerskiego 10 Pułku Piechoty CZARNĄ KAWĘ — z tańcami.

## Z SOCHACZEWA i OKOLICY

### Sprawozdanie poselskie

W dniu 17 grudnia ub. r. poseł M. Fijałkowski składał sprawozdanie z prac w Sejmie, oraz omawiał obecną sytuację wewnętrzną w Polsce.

Zdaje się po raz pierwszy w Sochaczewie spotkały się wyraźnie dwa pokolenia: starzy działacze narodowi, oraz młodzi.

Po referacie posła Fijałkowskiego, przemawiali p. J. Dziżyński i p. E. Dmowski z Warszawy, omawiając szczegółowo cele i zadania młodych, poczem nastąpiła uroczysta dekoracja młodych mieczami Chrobrego.

Zebranie wykazało dobitnie, że idą czasy inne dla Polski, że obok starszego pokolenia staje młode, pełne energii i zapału, gotowe zawsze do ofiarnej pracy dla Polski, których hasłem jest: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Na zebraniu była poruszana sprawa zamordowania przez żydów ś.p. Waclawskiego w Wilnie, którego uczcili wszyscy przez powstanie.

### Msza św. za duszę ś. p. St. Waclawskiego

W niedzielę, 20 grudnia ub. r., o godz. 9 rano w kościele parafjalnym w Sochaczewie odbyła się msza św. za duszę ś. p. Stanisława Waclawskiego, studenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zamordowanego przez żydów.

Mszę św. odprawił na prośbę Młodych O.W.P. ks. dziekan Trojanowski. Na apel młodych O.W.P. skierowany do wszystkich polskich organizacji i stowarzyszeń przybyły do kościoła: Tow. Gim. Sokół, Koło Katolickiego Zw. Polek, Cech rzeźniczy, Cech ślusarsko-kowalski, Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej, oraz placówki młodych O. W. P.

Sztandary stowarzyszeń były okryte krepą, o-paski z krepy mieli na rękawach młodzi, gdyż ś. p. Waclawski należał do O.W.P. Cały kościół był wypełniony po brzegi tłumem wiernych.

Po skończonej mszy św. i po odmówieniu modlitw za duszę ś. p. Waclawskiego wzbily się przed tron Przedwiecznego słowa hymnu: „Boże coś Polskę...”. Patrząc na wzruszenie wychodzących z kościoła po skończonem nabożeństwie, radowało się serce, bo widać jeszcze Polacy (mimo tak ciężkiego kryzysu duchowego i moralnego) czują po polsku i niedola wspólna ich jednoczy.

Gdy ukazały się nekrologi zawiadamiające o mającej się odbyć mszy św., zostały natychmiast poźdierane przez żydów. Co smutniejsze, że ździeżał nekrologi bagnetem policjant Nr. 600. Wierzymy, że to robił z własnej inicjatywy, a nie z nakazu władz.

Żydom radzilibyśmy zaprzestać prowokacji, gdyż cierpliwość też ma swoje granice.

### Posiedzenie Sejmiku Sochaczewskiego

Dnia 19 grudnia odbyło się posiedzenie Sejmiku Sochaczewskiego. Było to posiedzenie zwyczajne, następne będzie budżetowe, o którym napiszemy obszerniej.

## Od fundamentów

Wiemy, że w całej Polsce, w każdym jej zakątku rozpleniły się wokoło wady służalczości, karierowiczostwa i materializmu. Garść przewrotnych, ale ruchliwych jednostek zdołała opanować i ujarzmić bierne i lekkomyślne rzesze. Grupa bezbożników i naganiaczy dóbr materialnych (do własnych kieszeni) umie zaślepić i otumanić nawet większe odłamy społeczne.

Słyszymy często, że na wielu placówkach samorządowych czy innych, są nadużycia. Któż temu winien, że w wielu samorządach rej wodzą ludzie nie-sumienni? Czy nie nasza małoduszność, bierność i lekkomyślność umożliwia im zdobycie niektórych stanowisk? Zdarza się często, że pewne czynniki starają się zatuszować różne szwindle podwładnych służalców, o ile ci są w zgodzie z „radosnymi twórcami”. „Prawomyślni bohaterowie” z pod sanacyjnego znaku znajdują wszelką pomoc swoich zwierzchników i bywają wypadki, gdzie różni wpływowi obrońcy uniemożliwiają przedostanie się do wiadomości ogółu faktów protokularnie stwierdzonych i prawnie uzasadnionych. Wszelkie łotrostwo podało sobie ręce, aby stłumić wzmagający się głos sprawiedliwości i przerwać nici pochwycone przez ludzi uczciwych, gdyż one nieraz zawiodłyby niestrudzonych poszukiwaczy zła do całego kłębka nieprawości.

Niestety, owi bezprawni uzdrowiacze i głosiciele rzekomych, ale nieudowodnionych zbrodni; owi oszczercy ludzi najbardziej zasłużonych; owi fałszerze dziejów ojczystych i bezwstydni chwalczy karłowatych wielkości prześcignęli wszystkich i wszystko w umiejętności blagowania, oglupiania i krzywdzenia społeczeństwa. Niezrównani mistrze w sianiu piekielnej nienawiści, niedoścignieni „mędrcy” w dziele niszczenia i chaosu, upadają Naród do najwyższego stopnia i wyrabiają Polakom najgorszą opinię zagranicą. Różne przechrzczone i niedochrzczone Wassercugi z pod znaku Wiadomości Literackich, Polski Zbrojnej, Kurjera Porannego, Gazety Polskiej i innych robią wszystko co w ich mocy, aby oblicze kraju przemalować na semicko-sanacyjną modłę.

Wielu z nas zajętych prywatą nie chce dostrzec tych groźnych przejawów życia. Niektórzy zapatrzeni na swój mały świat nie chcą widzieć, że w Polsce się tak dzieje. Są i tacy, co się już zatruli zgnilizną (czytaj: sanacją — przyp. Red.) moralną i dziś nie czują potrzeby odetchnięcia czystym i świeżym powietrzem ideałów.

A przecież zło nie spoczywa na laurach, ale stale poszukuje nowych ofiar. Prasa brukowa, książki bezwstydnego i bezideowego, widowiska i obrazy gorszące i jaskrawe starają się w nas zabić wszelkie wartości moralne i duchowe. Ciemne siły rzucają się z dziką furją na wiarę i patriotyzm i wszystko chcą pograć w niemocę. Widzimy jak niektóre „wielkości” pomagają i patronują wszelkiej przewrotności, jak ścigają i prześladują obrońców wiary, polskości, światła i prawdy.

Zaprawdę, że znamienne czasy przeżywamy! Musimy jednak pracować. Cicho, mężnie, z całą

świadomością swego celu przeciwstawiamy się złu i rozsiewamy ziarno prawdy, dobra i uczciwości. Wzmóźmy czujność i usuwajmy wszelki brud z własnych serc i ze swego otoczenia. Pamiętajmy, że wiele dobrego dopiero wtenczas zdołamy zrobić, gdy sami będziemy wzorem szlachetności i uczciwości; skoro nie damy nikomu złego przykładu i nie zaszkodzimy występny czynem dobrej sprawie.

Zatem siebie ulepszajmy, a po odrodzeniu własnych serc spieszymy na zagrożony front społeczny. Tyle jest przecież do zrobienia i do ulepszenia w każdej rodzinie, w każdej wiosce, w każdej gminie i w każdej organizacji. Nie zdobędziemy prędzej posłuchu i siły, aż opanujemy fundamenty życia społecznego i rozbudzimy do życia obywatelskiego uśpione i nienawistną zatrute rzesze.

Tedy ci, co są oświeceni i możni nie mogą się zrażać niezrozumieniem ogółu, ale mężnie muszą im głosić słowa prawdy i wskazywać drogę do szczęścia. Dowódca bez szeregowego a ten bez dowódcy nie robi, trzeba więc budzić wśród ludu poczucie hierarchji i świadomość, że wolność nie jest równoznaczna z rozpasaniem, ale polega na właściwym i rozumnym pojmowaniu karności i obowiązków społecznych.

Pamiętajmy, że jeżeli nie chcemy, aby nas przeklinały następne pokolenia; jeśli pragniemy, aby nasze dzieci nie jęczały w niewoli u silniejszych i lepiej zorganizowanych narodów to pracujmy! Wiedzmy o tem, że nie sprzeciwiając się złu stajemy się współwinowajcami zła, skoro nie przeciwdziałamy i nie udaremniamy złych zamierzeń tym co wyrządzają szkodę bliźnim i społeczeństwu, to wówczas jesteśmy współkrzywdzicielami.

Ratujmy tedy nasze gminy i współdziałajmy z inteligencją a inteligencja niech współdziała z ludem, zaprowadźmy ścisłą kontrolę mienia społecznego i walczmy zawsze i wszędzie o ład, porządek i prawo Boże w życiu prywatnym i publicznym.

Nie wolno nam zapominać, że od opanowania samorządu przez żywioły uczciwe, praworzadne i narodowe zależy przyszłość Ojczyzny. Nie zdobędziemy posłuchu i zrozumienia, jak długo do władzy w gminach dopuszczają będziemy karierowiczów, sanatorów, radykałów i jednostki bezwartościowe.

Powtarzamy więc jeszcze raz: Trzeba pracować we własnych gminach, należy uświadamiać lud, zawsze i wszędzie sprzeciwiać się złu i głosić święte prawdy. A skoro zakaszemy rękawy, skoro pokonamy złych ludzi we własnych ośrodkach to i inni świadomi szkodnicy czy ludzie oglupieni przez świadomych szkodników muszą precz odejść od spraw społecznych. Zginie bezprawie i zło jak ginie brud pod dłonią gorliwej i pracowitej praczki; minie kryzys jak mija groźna i niebezpieczna burza, ale trzeba nam odrodzić własne serca, rozpocząć twórczą pracę od fundamentów i iść powoli, ale stale drogą ewolucji do odrodzenia i ciągle wzwyż ku prawdzie.

Jan Antoni Zapala

# Obwieszczenie o regulacji hipoteki

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Grodzkim w Łowiczu obwieszcza, iż „Osada Młyńska i Młyn Złaków Borowy“ w gminie Bąków, powierzchni 3 ha. 1028 metr. kwadr. nabyta przez Michała i Natalję małż. Kluska od Skarbu Państwa aktem z dnia 16 października 1930 roku Nr. 1611, sporządzonym przed notariuszem Walerym Romanem, wraz z pobudowaniami na osadzie tej, przy trakcie z Zalesia do Czerniewa, zabudowaniami, — wywołaną została do pierwsiastkowej regulacji hipoteki. Termin tej regulacji **wyznaczony został na dzień 15 kwietnia 1932 roku** w kancelarii hipotecznej w Łowiczu. W dniu tym interesowani winni stawić się do regulacji osobiście, lub przez pełnomocników, dla ujawnienia swych praw, pod skutkami prekluzji.

Od stycznia r. b. począwszy Czytelnicy „Łowiczanina“ za regularne i zgóry opłacanie prenumeraty Pisma, otrzymywać będą co miesiąc tytułem premii dodatek w postaci książki beletrystycznej.

W lutym roku b. Czytelnicy „Łowiczanina“, którzy do końca b. m. opłacą prenumeratę kwartalną Pisma otrzymują dwie książki:

Jeske Choińskiego

„Żyd w literaturze polskiej”

M. Łuczyńskiej

„W hypnozie”

zbiór poezji

w marcu zaś  
I. Kraszewskiego „Powrót do gniazda”

Cena numeru 50 gr., kwartalnie z przesyłką pocztową 4 zł. Cena ogłoszeń: za wiersz garmondowy lub jego miejsce przed tekstem na 1-ej stronie 1 zł. 50 gr., nekrologi i reklamy 1 zł. Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy, drobne ogłoszenia za wyraz 30 groszy. W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor odp.: H. Skąpski.

Filja Wyd. czynna codziennie od godz. 9-ej do 19-ej.

Wydawca: E. Nowakowski.

Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz, Al. Józefiny 11.